WIADOMOŚCI GRAFICZNE

ORGAN ZWIĄZKU ZAWODOWEGO DRUKARZY I POKREWNYCH ZAWODÓW W POLSCE

ROK XXII WARSZAWA, 15 LISTOPADA 1929. Nr. 22.

POZA KONKURSEM

Ostatnio otrzymaliśmy 7 projektów na tytuł „Wiad. Graf.". Z nich cztery poniżej podajemy.

Pierwszy z nich kol. W. P. z Poznania, wykonany jest w najnowszym stylu; największą jego ozdobą jest stylizowany orzeł drukarski. Główny napis „Wiad. Graf." narysowany jest starannie, bez zarzutu. Natomiast słabiej wyszły wiersze „Organ i t. d.". Projekt kol. W. P. należy do najlepszych.

W następnym projekcie, kol. H. Ulrycha z Łodzi, główny wiersz złożony jest całkowicie z linij. Autor miał tu wiele technicznych trudności, które zupełnie dobrze rozwiązał. Jedynie litery R i F pozostawiają nieco do życzenia. Natomiast orzeł drukarski umieszczony pomiędzy dwoma wyrazami zrobiony jest bez zarzutu; dobry jest również pomysł umieszczenia go pośrodku. Na początku lub na końcu wiersza nie pasowałby.

Trzeci projekt nadesłał kol. Skowroński z Poznania. Ma on pewną usterkę — napisy są zbyt skupione. Nieco więcej światła upiększyłoby go. Całość wyróżnia się oryginalnem pomysłem.

Projekt czwarty kol. Or. z Przemyśla wykonany jest w stylu barokowym. Napis gówny „Wiadomości Graficzne" rozmieszczony jest w dwu wierszach, przyczem „Wiadomości" są lekko zaokrąglone z obu stron tych dwu wierszy autor dał herby drukarskie. Pod spodem jest umieszczony wiersz trzeci „organ i t. d.". W środku tytułu zamiast litery i (z wyrazu „graficzne") umieszczona jest pochodnia, której płomień przebiega po rozłożonej książce; pochodnia ta zakrywa u dołu parę liter w wierszu „organ". Wierzchołek jej niemal dostaje do środka zaokrąglonego wiersza „Wiadomości". Napisy wykonane są pismami floryzowanemi, każdy wiersz ma oddzielny rysunek. Praca oryginalna, dobrze obmyślona, starannie wykonana; lecz na tytuł pisma się nie nadaje.

Piąty projekt, nadesłany przez kol. M. z Torunia jest raczej szkicem, niż wykończonym projektem.

Projekt szósty kol. L. z Krakowa złożony całkowicie ma oryginalne, rozmieszczenie napisu „organ związku" i t. d. Podzielony jest na dwie grupy po 2 wiersze, W środku pomiędzy 2 grupami umieszczony jest orzeł drukarski. Wiersze te i orzeł są ujęte w jednopunktową grubą linję, która równocześnie odpowiednio zagięta wypełnia puste miejsca po bokach. Całość niewiele przewyższa przeciętny dobry układ.

W ostatniej chwili otrzymaliśmy jeszcze jeden projekt kol. Reissa z Bielska. Dobry pomysł, piękne wykonanie, wysuwają go na czoło konkursu.

Na ogół stwierdzić można, że nadsyłane projekty, podnoszą poziom konkursu. Prace są lepsze niż w pierwszym konkursie.

Jednak Nowy Rok zachodzi, zmuszeni jesteśmy konkurs zamknąć. Prace przyjmować będziemy tylko do dnia 10 grudnia. Spóźniający się mają jeszcze czas, by prace swe nadesłał. Mamy nadzieję, że coraz polepszające się rezultaty zachęcą kolegów do zaprojektowania czegoś jeszcze lepszego.



Projekt kol. W. P. z Poznania.



Projekt kol. H. Ulrycha z Łodzi.



Projekt kol. W. Skowrońskiego z Poznania.



Projekt kol. Reissa z Bielska.

O SYTUACJI POLITYCZNEJ.

Od dłuższego czasu przeżywamy w Polsce konflikt pomiędzy sanacją, rządem a Sejmem. Sanacja i rząd dążą do ograniczenia władzy ustawodawczej. Od dłuższego czasu pisma sanacyjne w ostry, niesłuszny, a czasem oszczerczy sposób krytykują działalność posłów i partyj, atakują Sejm, organ państwowy, a rząd uniemożliwia normalne obrady Sejmu, odraczając go.

Rządy parlamentarne, rządy demokratyczne — to ustrój państwowy, dający proletarjatowi możność wpływania na zarząd państwem. Proletarjat przez swych przedstawicieli-posłów zdobywa niezbędne dla siebie prawa, dopilnowywa wykonywania tych praw.

Argumenty o niewyrobieniu politycznem mas, częściowo słuszne, wskazują, że masy powinny brać udział w życiu państwowem, choćby dlatego, by zdobyć to polityczne wyrobienie. Argumenty te w żadnym wypadku nie mogą być brane pod uwagę, gdyż proletarjatowi należy się udział w zarządzaniu państwem. Proletarjat, to najliczniejsza klasa ludności, płaci podatek mienia, daje to co ma najdroższego na cele państwowe, bo krew i życie. Z tego tytułu należy mu się udział w rządzeniu państwem, należy mu się udział w szafowaniu swym mieniem i swą krwią.

Przeciwnicy parlamentarnego ustroju twierdzą, że parlamentaryzm ma wielkie wady, że się już przeżył. Ludzkość stale dąży do udoskonalenia form społecznych. Parlamentaryzm nie jest doskonałym, tak jak wszystkie dzieła ludzkie. Lecz dyktatura, czy monarchja, to rządy kliki, rządy biurokracji, pozbawionej kontroli; rządy dyktatorskie wtłaczają proletarjat w ciężką niewolę, jak widzimy to w Rosji, we Włoszech.

Proletarjat zdaje sobie sprawę, że ograniczenie praw Sejmu lub zgodne jego skasowanie, to odsunięcie proletarjatu od wpływu na rządy państwem. Proletarjat zdaje sobie sprawę, że wprowadzenie dyktatury fatalnie odbiłoby się na stosunkach w Polsce, a przedewszystkiem pogorszyłoby położenie mas pracujących. Dlatego wypowiada się za demokratycznym ustrojem, za pełnoprawnym Sejmem i wszelkiemi środkami poprze zachowanie dotychczasowych praw Sejmu — państwowego organu ustawodawczego.

XIII MIĘDZYNARODOWA KONFERENCJA PRACY.

W dniach od 10 do 26 października 1929 r. obradowała w Genewie XIII Międzynarodowa Konferencja Pracy. Konferencja ta była trzecią z kolei, poświęconą wyłącznie sprawom warunków pracy i egzystencji marynarzy. Porządek dzienny tej Konferencji obejmował następujące sprawy:

1) czas pracy marynarzy na statkach,
2) ubezpieczenia marynarzy od choroby,
3) poprawa warunków pobytu marynarzy w portach,
4) ustalenie minimum kwalifikacji zawodowych oficerów marynarki,
5) rezolucje, zgłoszone w myśl art. 12 § 7 regulaminu Konferencji.

Dnia 10 października o godz. 11 dokonał otwarcia konferencji prezes Rady Administracyjnej Międzynarodowej Organizacji Pracy, Artur Fontaine, który zaznaczył m. in., iż obecna konferencja kontynuuje i uzupełnia dzieło dwuch poprzednich konferencji morskich, odbytych w Genui w r. 1920 i w Genewie w r. 1926.

W konferencji brali udział przedstawiciele 31 państw, reprezentowanych przez 102 delegatów i 153 doradców technicznych, razem 255 osób.

Grupa rządowa składała się z 55 delegatów i 64 doradców technicznych, grupa robotnicza — z 24 delegatów i 51 doradców technicznych, grupa przedsiębiorców — z 23 delegatów i 38 doradców technicznych.

Norwegja, na skutek wynikłych przy mianowaniu delegatów nieporozumień, delegacji na konferencję nie wysłała i reprezentowana była przez swego chargé d'affaires w Bernie, który uczestniczył w konferencji w charakterze obserwatora. Pozatem nie wzięli udziału w konferencji armatorzy angielscy, o czem poniżej piszemy obszerniej.

Skład polskiej delegacji był następujący:

1) grupa rządowa: p. minister Sokal i p. dyrektor departamentu Drecki — delegaci, p. naczelnik Rostkowski — doradca techniczny i delegat zastępca oraz pp. radcowie Ministerstwa Pracy Frankowska, Horszowski i Józef Zagrodzki — doradcy techniczni;

2) grupa robotnicza — Władysław Szczucki — delegat;

3) grupa przedsiębiorców — A. Olszewski, członek dyrekcji i Rady Lewiatana — delegat.

Prezydjum Konferencji stanowili: przewodniczący — b. hiszpański minister Pracy Aunos, oraz trzej wiceprzewodniczący: z grupy rządowej—delegat finlandzki Mannio, z grupy robotniczej — delegat angielski Ben Tillett, z grupy przedsiębiorców — delegat francuski de Rousiers.

Grupa robotnicza ukonstytuowała się w następujący sposób: przewodniczący — Ehlers, generalny sekretarz Związku Rybaków i Marynarzy (Francja), wiceprzewodniczący — Henson, przewodniczący Sekcji Morskiej Związku Transportowców (Anglja), sekretarz — Edo Fimmen, międzynarodowy sekretarz transportowców.

Konferencja powołała następujące komisje:

1) Komisja wniosków (24 członków), do której z polskiej delegacji wszedł delegat rządowy, jako członek, oraz delegat przedsiębiorców, jako zastępca;
2) Komisja mandatowa (3 członków), przewodniczący p. Sokal;
3) Komisja czasu pracy (48 członków), do której z polskiej delegacji weszli delegat rządowy jako członek i robotniczy jako zastępca;
4) Komisja ubezpieczenia od choroby (40 członków) — do której wszedł polski delegat rządowy;
5) Komisja poprawy warunków pobytu marynarzy w portach (36 członków),
6) Komisja dla ustalenia minimum kwalifikacji zawodowych oficerów marynarki (28 członków).

W komisjach 3, 4 i 6 grupa rządowa, licząca zgórą dwa razy tyle delegatów, co każda z pozostałych grup, miała też podwójną liczbę miejsc.

Dla wyrównania liczby głosów w głosowaniach, członkom tych komisji z pozostałych grup — robotniczej i przedsiębiorców—przyznano po dwa głosy. Delegaci robotników(!) włoskich (faszyści) nie zostali dopuszczeni przez grupę robotniczą do żadnej komisji, mimo energicznych protestów z ich strony, podnoszonych tak na posiedzeniu grupy, jak i na plenum konferencji. Grupa robotnicza ponadto zakwestjonowała ważność ich mandatów, odnośny wniosek został jednak głosami delegatów rządowych i przedsiębiorców odrzucony.

Wspomniałem wyżej, iż przedsiębiorcy angielscy uchylili się od uczestnictwa w konferencji. Protestowali w ten sposób przeciw mianowaniu przez rząd angielski delegata robotniczego, zdaniem ich, z pogwałceniem art. 389 Traktatu Wersalskiego. W rzeczywistości był to tylko pretekst, zasadniczo bowiem chodziło armatorom angielskim o to, by nie dopuścić do rozpatrywania sprawy 8-godzinnego dnia pracy marynarzy na statkach z jednej strony i o zaatakowanie robotniczego rządu Mac Donalda przy tej okazji z drugiej.

Dla wyjaśnienia trzeba nadmienić, iż art. 389 p. 3 Traktatu Wersalskiego stanowi, iż Państwa — członkowie Międzynarodowej Organizacji Pracy, — zobowiązują się mianować delegatów i doradców technicznych nierządowych w porozumieniu z najbardziej reprezentatywnemi organizacjami zawodowemi robotników wzgl. przedsiębiorców, o ile organizacje takie istnieją.

W Anglji najbardziej reprezentatywną organizacją robotniczą są Trade Uniony (odpowiadają naszemu Związkowi Stowarzyszeń Zawodowych w Polsce), do której należy również związek marynarzy. Oprócz tego związku istnieje jeszcze inny związek marynarzy — żółty — liczniejszy od klasowego. Rząd angielski, mianując delegata robotniczego na XIII Międzynarodową Konferencję Pracy, zwrócił się o wskazanie kandydata do centralnej organizacji Trade Unionów i przedstawionego kandydata mianował. Organizacja przedsiębiorców, dla której bardziej pożądany był delegat organizacji żółtej, zaprotestowała przeciwko tej nominacji, żądając mianowania „żółciaka". Oczywiście — protest ten nie odniósł żadnego skutku. W odpowiedzi na to przedsiębiorcy usunęli się od uczestnictwa w konferencji, przybyli jednak do Genewy celem pociągnięcia za sobą całej grupy przedsiębiorców, co im się nawet w pierwszej chwili udało. Pod wpływem armatorów angielskich, grupa przedsiębiorców zgłosiła na konferencję sążnistą rezolucję, w której, powołując się na nieobecność na konferencji armatorów angielskich norweskich, skutkiem czego 50% tonażu należącego do krajów — członków Międzynarodowej Organizacji Pracy — wogóle nie jest reprezentowana, oświadcza, iż nie może przystąpić do dyskusji nad żadnym z punktów porządku dzienne-

go, dopóki nie otrzyma od konferencji zapewnienia, że podobne wypadki z mianowaniem delegatów na konferencje morskie, jak to miało ostatnio miejsce w Anglji, więcej się w przyszłości nie powtórzą. W końcu rezolucja polecała Komisji Mandatowej przedsięwziąć miary w granicach swej kompetencji, celem poprawy obecnej sytuacji, co, oczywiście, odnosiło się do składu delegacji angielskiej.

Dyskusji nad tą rezolucją poświęcony był cały dzień i na posiedzeniu nocnem dnia 12 października w głosowaniu imiennem 64 głosami delegatów rządowych i robotniczych przeciw 24 głosom armatorów (w tem przez pomyłkę jeden głos delegata rządowego finlandzkiego) rezolucja została odrzucona. Wynik głosowania wywołał wśród armatorów konsternację. Konsekwencja nakazywała im wycofać się z konferencji, co też uczynili.

Wycofanie się armatorów nie wpłynęło bynajmniej na tok prac konferencji. Komisje odbywały swoje posiedzenia przez 3 dni bez udziału armatorów. Po trzech dniach, na skutek zabiegów Międzynarodowego Biura Pracy, po przyjęciu przez konferencję pewnej jałowej, nic nie mówiącej rezolucji, ułatwiającej armatorom odwrót, wrócili oni na konferencję. Tak więc, cała ich kampanja zakończyła się sromotną klęską.

Powyższy konflikt spowodował zarówno Międzynarodowe Biuro Pracy, jak i delegatów z grupy rządowej i robotniczej do zmiany poglądów na kwestje specjalnych sesji (morskiej, węglowej) Międzynarodowej Konferencji Pracy. Grupa robotnicza przygotowała nawet rezolucję, domagającą się rozpatrywania wszelkich spraw na Konferencjach ogólnych i zaniechania zwoływania Konferencji specjalnych. W ostatniej chwili grupa wstrzymała się ze zgłoszeniem tej rezolucji, a to celem porozumienia się jeszcze przedtem w tej sprawie Międzynarodowego Sekretarjatu Transportowców z odnośnemi organizacjami. Należy oczekiwać, że w najbliższej przyszłości Konferencje specjalne zostaną zniesione.

W ciągu ośmiu dni wszystkie komisje ukończyły swoje prace. Trzeba dodać, że wszelkie sprawy, stanowiące przedmiot obrad Konferencji, poddawane są dwukrotnie dyskusji. Po pierwszej dyskusji opracowywane są projekty wniosków, na podstawie których Międzynarodowe Biuro Pracy opracowuje specjalne kwestjonarjusze, które są rozsyłane wszystkim krajom, wchodzącym w skład Międzynarodowej Organizacji Pracy. Następnie te same sprawy wchodzą po raz wtóry pod obrady Międzynarodowej Konferencji Pracy, poczem Konferencja uchwala już odnośne konwencje bądź zalecenia.

Sprawy, które były przedmiotem obrad XIII Międzynarodowej Konferencji Pracy, poddane były pierwszej dyskusji; odnośne projekty wniosków, na podstawie których opracowane będą kwestjonarjusze, zostały uchwalone. Uchwalono też postawienie tych wszystkich spraw na porządku dziennym następnej konferencji.

Konferencja poświęciła m. in. dwie godziny dyskusji nad sprawozdaniem dyrektora Thomas'a, przedłożonem na konferencji czerwcowej w r. b. Dyskusja dotyczyła wyłącznie tej części sprawozdania, która omawiała sprawy morskie.

Po załatwieniu wniosków, przedłożonych przez poszczególne komisje, Konferencja rozpatrzyła zgłoszone na podstawie art. 12 p. 7 regulaminu Konferencji rezolucje, w liczbie sześciu. Pięć z nich, zgłoszone zostały przez delegatów z Azji (chińczyków, japończyków, hindusów) i dotyczyły warunków pracy marynarzy żółtych. Szósta, wniesiona przez rządowego delegata włoskiego, dotyczyła sprawy bezpieczeństwa i warunków egzystencji pracowników, zatrudnionych w lotnictwie oraz powołania komisji ekspertów dla zbadania kwestji, interesujących tych pracowników. Wszystkie rezolucje, z wyjątkiem jednej, zgłoszonej przez delegata chińskiego z grupy przedsiębiorców, która upadła dla braku potrzebnej ilości głosów, zostały uchwalone.

Nieprzyjęta rezolucja chińska domagała się modyfikacji prawa nawigacji na chińskich wodach terytorjalnych i rzecznych, z którego korzystają niektóre mocarstwa, a które przeszkadzają rozwojowi żeglugi chińskiej. Rezolucja upadła na skutek wstrzymania się od głosowania delegatów rządowych i przedsiębiorców.

Mieliby się dobrowolnie zrzec się korzyści, płynących z wymuszonych kiedyś na chińczykach uprawnień?

Władysław Szczucki.

NIEUKI — CZY ŚWIADOMI PODSZCZUWACZE?

W numerze 226 „Hasła Łódzkiego" z dnia 13 sierpnia r. b. widnieje wielki tytuł 3-wierszowy **„Prawdziwa przyczyna drożyzny podręczników szkolnych. Co sprzyja analfabetyzmowi".**

Zainteresowani tytułem, wszak bardzo nas obchodzącym, czytamy, jak to będzie sformułowana ta „prawdziwa przyczyna drożyzny" książek. I oto, niestety, stwierdzić musimy, że artykuł, przynajmniej w końcowej swojej części, jest zwyczajną napaścią na drukarzy, nie mającą nic wspólnego z prawdą.

Chcąc omówić wspomniany artykuł, musimy go bardzo skrupulatnie rozdzielić na dwie części. Pierwsza część to jest wywiad z panem doktorem Janem Piątkiem, dyrektorem Spółki wydawniczej „Książnica — Atlas". Druga zaś część artykułu jest to swoiste rozumowanie jakiegoś pana Wal., członka redakcji.

Przyznać musimy, że dr. Piątek sprawę tego zagadnienia potraktował nader objektywnie, co jako **dyrektorowi spółki wydawniczej** tym większą przynosi chlubę. Dr. P. jednem lapidarnem zdaniem bardzo głęboko i trafnie określił całe zagadnienie — oto mówi:

„To nie książka jest droga, to zarobki inteligencji są za niskie".

Dalej następują rozważania na ten temat. Rozważania nad wysokością nakładu, a ceną; nad zmianą częstą podręczników szkolnych; nad różnorodnością tych podręczników w różnych szkołach i t. p. Ze wszystkiemi wywodami d-ra Piątka w zupełności się zgadzamy i uważamy ten wywiad za część zupełnie poważną omawianego artykułu.

Natomiast niewątpliwie dr. P. niemile został zdziwiony, że redakcja „Hasła Łódzkiego" doczepiła do jego wywiadu swoje demagogiczne bredni w postaci dalszego ciągu, który zaczyna w ten sposób:

„Zapomina jednak szan. p. dyrektor o jednej rzeczy, która według nas, stanowi **istotną przyczynę drożyzny** słowa drukowanego w Polsce wogóle. Mianowicie o iście **ministerjalnych pensjach** pp. zecerów, które związek drukarzy **po dyktatorsku normuje**" i t. p.

Dalej idą znane już wszystkim drukarzom łamańce na temat porównywania urzędników z zecerami; biadanie na strajki drukarzy; na niesłuszność zarobków „sięgających od 800 zł. miesięcznie do 1.300 i wyżej" i t. p.

Boli tego pana Wal., że „młodzieniec, umiejący od biedy czytać rękopisy i składać tytuły, pobiera od 75 do 100 zł. tygodniowo". Ale dlaczego p. Wal. i jemu podobni przyjmują do nauki drukarstwa młodzieńców zaledwie „od biedy umiejących czytać rękopisy". Więc dla pana Wal. czterystozłotowy zarobek miesięczny zecera jest luksusem? A gdzież to jest zadekretowane, że zecer koniecznie ma zarabiać mniej niż tuzinkowy urzędnik? Czyż praca zecera nie jest bardziej indywidualną i intelektualną robotą niż zmechanizowane „kawałki" niejednego urzędnika? Przestańcie, wy wszyscy panowie tak myślący, być śmiesznymi!

Boli pana Wal. i jemu podobnych, że linotypista pracując w nocy, zarabia 800 do 1300 zł. mies. i że jakoby stąd płynie drożyzna książki i gazety. Dałbym panu wały panie Wal. za to, że się pan mądrzy o rzeczach, których nie zna — toż w całości produkcji ten linotypista jest tańszy niż zecer ręczny. A jeżeli pan o tem wie, to co znaczy ta demagogja? Zazdrość, tak? to nieszlachetnie. To my bardziej życzliwie odnosimy się do urzędników marnie zarabiających niż pan do drukarzy; bolejemy nad losem urzędników, że są zdani na łaskę rozmaitych panów Wal. i że nie umieją sobie wywalczć znośniejszych warunków bytu. My zaś nie uważamy za pożyteczne polegać na „dobrych sercach" rozmaitych egoistów — wyzyskiwaczy i dlatego jesteśmy zorganizowani w mocnym Związku, aby bronić się przed tego rodzaju „przyjaciółmi".

A co się tyczy drożyzny książki, czy może właściwiej będzie powiedzieć — ceny tej książki, skutkiem jakoby „ministerjalnych pensji pp. zecerów" (ach, jakaż to zajeżdżona szkapa!), to przestańcie panowie nareszcie wypisywać swoje brednie o tej sprawie, weźcież raz do ręki ołówek i przekalkulujcie wszystkie wydatki związane z ceną książki, rozliczcie koszt robocizny na jeden egzemplarz, i o ile jesteście uczciwi, to przestaniecie swojem nieuctwem tumanić cierpliwych a nieświadomych czytelników.

ZATARG W GÓRNICTWIE.

Uwaga Polski pracującej zwrócona jest w stronę Zagłębi Węglowych, gdzie od dłuższego już czasu trwa ostry zatarg na tle ekonomicznym.

Ponieważ zatargu tego na drodze roko-

wań zlikwidować się nie udało, wybuchł jednodniowy strajk protestacyjny. Strajk ten miał przebieg bardzo pomyślny: Śląsk Górny, gdzie postulaty mas górników i metalowców były przez pracodawców w całości odrzucone, objął 100% kopalń i hut oraz przeszło 90% zatrudnionych tam robotników; natomiast w Zagłębiu Chrzanowskiem i Dąbrowskiem przebieg strajku był gorszy, ze względu przedewszystkiem na to, że żądania górników były tu w pewnej części przed wybuchem strajku uwzględnione, następnie ze względu na ożywioną agitację kontrstrajkową, rozwiniętą przez komunistów i żywioły grupujące się wokół t. zw. Generalnej Federacji Pracy.

Jednak efekt strajku był bezwątpienia dodatni i zmusił do zainteresowania się sprawami górników wszystkie warstwy opinji społecznej w Polsce.

Przy tej okazji ujawniło się kilka bardzo charakterystycznych szczegółów, które posiadają znaczenie szersze i żywo muszą obchodzić cały ogół pracujących w Poisce

W przededniu wybuchu strajku protestacyjnego górników zebrała się w Warszawie od długiego szeregu miesięcy niezwoływana już Rada Ochrony Pracy przy Min. Pracy i Opieki Społecznej.

Mimo to, że aktualnemi obecnie są kwestje posiadające pierwszorzędną donosłość dla świata pracy, że wymienimy tylko kwestje ubezpieczenia na starość robotników, kwestje lansowanej obecnie przez pewne czynniki reformy decentralizacji ubezpieczenia chorobowego w Kasach Chorych i t. d. i t. d. — tematem obrad Rady Ochrony Pracy została wyznaczona trzeciorzędna sprawa Naukowego Instytutu Ochrony Pracy.

Atoli znamiennem jest oświadczenie w sprawie płac górników, złożone na owem posiedzeniu przez p. Ministra Pracy, Prystora. P. Prystor, wygłaszając obszerne exposé o działalności Ministerstwa Pracy w okresie ostatniego trzechlecia m. in. oświadczył, że płace górników w tym okresie wzrosły o 50%...

Na powiedzenie to zareagował natychmiast jeden z obecnych na posiedzeniu członków Rady, poseł J. Stańczyk, sekretarz generalny Centr. Zw. Górników.

Nad tego rodzaju jednak powiedzeniem resortowego Ministra Pracy do porządku dziennego przejść nie podobna.

Bo jakże wygląda oświadczenie Ministra Pracy w świetle faktów i dokumentów:

Bierzemy do ręki ostatnie wydawnictwo Ministerstwa Pracy właśnie z tego zakresu, mianowicie ostatni jaki się wogóle ukazał zaledwie przed paroma miesiącami tom **„Inspekcji Pracy w roku 1927"** i czytamy tam na str. XLVIII:

„W okresie od czerwca 1926 r. do grudnia 1927 r. włącznie wskaźnik zarobków w żadnym wypadku nie jest niższy od wskaźników kosztów utrzymania...".

I zestawiając gwałtownie wprost obniżające się według obliczeń Gł. Urz. Stat. koszty utrzymania z minimalnym wzrostem płac mominalnych „Inspekcja Pracy" dochodzi do wniosku, że:

„...w r. 1927 **zarobki realne** uległy pewnej poprawie...".

Ale taż sama **„Inspekcja Pracy"** zaraz w tymże samem zdaniu dodaje:

„...wzrost płac ...jest powolny. Nie ulega wątpliwości, że poprawa ta, bezwzględnie biorąc, jest niedostateczna"

O parę wierszy zaś niżej już całkiem wyraźnie czytamy:

„Polska jest krajem bezwzględnie najtańszej robocizny, co jest częstokroć podnoszone przez przemysłowców niemieckich, jako atut w walce konkurencyjnej ze strony Polski. Wiadomo i nam, że zdolność eksportera niektórych gałęzi przemysłu polskiego utrzymuje się wyłącznie dzięki niesłychanie niskim płacom".

Główny zaś Inspektor Pracy p. dr. Klott na zasadzie własnych wizytacyj stwierdza w tejże „Inspekcji Pracy" na str. XXV, że w górniczym właśnie okręgu krakowskiem:

„we wszystkich fabrykach, z wyjątkiem fabryk Monopolu Tytoniowego, katastrofalnie przedstawia się sprawa zarobków robotniczych. Przeciętny zarobek robotników niefachowych i kobiet wynosi tygodniowo od 20 — 25 złotych.

„Kobiety, rozpoczynając pracę, zarabiają od 12 — 18 zł. tygodniowo. Zarobki robotników wykwalifikowanych i rzemieślników wynoszą od 40 — 50 zł. tygodniowo. Niskie zarobki znajdują uzasadnienie przedewszystkiem w wielkiej podaży rąk roboczych".

W jakimże więc stosunku do powyżej zacytowanego oświadczenia p. Ministra Pracy, Prystora, pozostają te najoficjalniejsze, urzędowe enuncjacje tegoż samego Ministra Pracy?...

Skoro zaś p. Minister Pracy nie ma zaufania do rezultatów badań Ministerstwa przez niego samego kierowanego, niechaj sięgnie do źródeł obcych, zagranicznych...

W końcu ub. roku opuściło prasę dzieło Międzynarodowego Biura Pracy w Genewie o całokształcie warunków pracy i płacy w górnictwie europejskiem, opracowane na podstawie własnej międzynarodowej ankiety B. I. T. W pracy tej znajdujemy m. in. takie niezmiernie znamienne dane:

„Wydajność pracy górnika polskiego w stosunku do wydajności górników innych państw, układa się w proporcji następującej:

Jeśli przyjmiemy, że w Anglji górnik wydobywa na szychtę 100 stałych jednostek obliczeniowych, to

w Belgji	48
w Holandji	82
we Francji	59
w Czechosłowacji	88
w Niemczech	69
lecz w **Polsce**	**101**

Zaś **koszty robocizny** przy wydobyciu jednej tonny węgla układają się w tych krajach w takim stosunku:

skoro w Anglji	100
to w Belgji	99
w Niemczech	96
w Holandji	90
w Czechosłowacji	55
we Francji	81
a w **Polsce tylko**	**38**

Za to **realna wartość płac** górnika w Europie przedstawia się tak:

Skoro dla Anglji wynosi	100
to dla Holandji	99
dla Belgji	82
dla Francji	77
dla Niemiec	69
dla Czechosłowacji	69
a dla **Polski**	52

A więc według wyników ankiety Międzynarodowego Biura Pracy w Genewie górnik polski, pracujący najwydatniej w Europie, w kosztach robocizny stanowiąc tylko 38 procent tego, co stanowią koszta robocizny w Anglji, jednocześnie zarabia najmniej w Europie, zarabia tylko 52 procent zarobku górnika angielskiego.

W czasie pertraktacyj przedstrajkowych między Centralnym Związkiem Górników a delegacją przemysłowców węglowych w Katowicach w dniu 25 września b. r. przewodniczący delegacji przedsiębiorców p. dyr. Tarnowski oświadczył i dowodził, że górnicy obecnie zarabiają 40% ponad wskaźnik drożyźniany, że za zarobki swe mogą kupić więcej niż w roku 1913...

Są to bądź co bądź dowodzenia skromniejsze od 50% p. ministra Prystora.

W przededniu wybuchu strajku górników, gdy jasnem już dla każdego było, że strajk ten wybuchnąć musi, doszła wreszcie do skutku fuzja dwuch ugrupowań przemysłowców węglowych w Polsce: górnośląskiego i niemieckiego Berg und Heuttenmaennischer Verein i Polskiej Rady Zjazdu Przemysłowców Górniczych Zagłębia Dąbrowskiego i Krakowskiego. Pierwszem dziełem owej połączonej organizacji baronów węglowych w Polsce było wystosowanie do Rządu w Warszawie petycji, wyjaśniającej, że niema obecnie „podstaw" do udzielenia podwyżki płac górnikom, bo toby podwyższyło koszty własne przemysłowców. Następnie złożono zażalenie na sposób układania urzędowej statystyki płac dla Międzynar. Biura Pracy w Genewie, co „wpływa ujemnie na ustalenie porównawczej stopy życiowej i zarobkowej górników polskich i zagranicznych".

Niewątpliwie zjednoczeni baroni węglowi Górnego Śląska, Dąbrowskiego i Krakowskiego nie spodziewali się nawet, że w Warszawie tak gorących orędowników swych postulatów znajdą... Znaleźli przecież...

Zacytowane powyżej fakty są dość chyba wyraźną ilustracją, jak niezmiernie ciężką jest dziś walka o najsłuszniejsze choćby postulaty klasy robotniczej, są ilustracją jak nieodzownym warunkiem zwycięstwa najsłuszniejszej nawet sprawy robotniczej jest jednolity i zwarty front całego świata pracy.

UKŁAD TABELARYCZNY.

(Ciąg dalszy).

Pierwsza rubryka, po linji oddzielającej główkę od nóżek, może być 2 punkta szersza, aby wskutek bliskości główki, rubryka pierwsza nie wydawała się wyższą. Taksamo ostatnia rubryka, przeznaczona np. na sumę, może być większą od normalnej rubryki.

Końce linij pionowych (nóżki) wystawać powinny poza ostatnią rubrykę poprzeczną mniej więcej na 1 cycero (przy większych tabelach więcej).

Do zestawu ołówka używamy materjału jednakowego, a zatem albo tylko kwadraty, albo tylko sztabiki, przeplatając materjał jak to objaśniliśmy w fig. 1.

Jeżeli tabela jest dwustrona, przyczem na pierwszej stronie przed tabelą jest jakaś większa treść, a na stronie odwrotnej tylko tabela (nb. dłuższa o tyle, ile wynosi treść), wówczas obliczamy wysokość nóżek dla każdej stronicy tak, by wskładywane lub nadrukowane linje poprzeczne padały na siebie. Dlatego do układu takich poprzeczek należy brać materjał jednakowy, aby podczas drukowania strony odwrotnej nie okazała się różnica spowodowana przez niejednakowy materjał.

Jeżeli do zestawu poprzeczki na dubeltgarmond używamy sztabików lub kwadr. na cycero i petit, należy ustawiać je kolejno w następującym porządku: linja ołówkowa, cycero, petit, linja, petit, cycero, linja, cycero, petit, linja, petit i t. d. Gdy przy rozbiórce wyjmiemy linje, pozostały materjał będzie już częściowo, co 2 rubryki, pogatunkowany, t. j. petitowe kwadraty z petitowemi, cycerowe z cycerowemi.

Poprzeczkę składamy zawsze na równe cycera. A zatem odpowiednio szerzej składamy tabelę z nóżkami, jeżeli obwiedziona jest linją. Przy linjach obwodowych 4 punktowych składamy tabelę o 4 punkta szerzej, licząc się z tem, że na 2 punkta z każdej strony tabeli wdrukuje się linję ołówka. Przy obwódce z linij tłustych 2 punktowych składamy tabelę o 2 punkta szerzej, starając się jednak, by układ tabeli nie wypierał, bo wówczas linje poprzeczki nie łączyłyby się z linją obwodową.

Przy układzie w dwóch formach, treśc którą tabela zawiera, daje się w ołówku wraz z lijami poprzecznemi, jak w fig. 14.

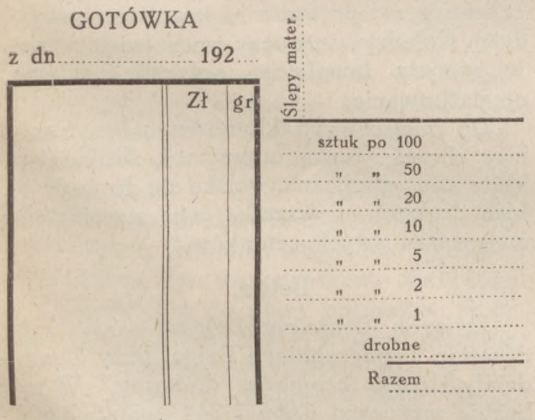


Fig. 14.

Treść padać musi w poszczególne rubryki pionowe. Ustawienie tej treści musi być dokładnie obliczone.

Aby nie sztukować materjału ze zbyt wielu kawałków, należy już w główce wyskładywać rubryki na taką szerokość, by w poprzeczce używać można było linje lub materjał na równe cycera, ewent. nonparele (można np. posługiwać się linjami na 30 lub 42 punkty, obróconymi kwadratami, przez co są o 1 nonparel dłuższe, itp.).

Czasem w poprzeczce umieszczamy „Z przeniesienia" u góry, „Do przeniesienia" u dołu. Przed rubryką „Do przeniesienia" daje się oprócz linji zwykłej linję grubszą (np. półgrubą). Linja ta biegnie przez wszystkie rubryki, które się sumuje; przyczem linja może poza te rubryki, jeżeli rozpoczyna się w kolumnie z „treścią", nieco wystawać w lewo. Linję półgrubą oddzielamy od zwykłej, dając 2-punktową interlinję. Rubryk „Do przeniesienia" i „Z przeniesienia" nie wlicza się do ogólnej ilości rubryk, których liczbę zamawiający, dla lepszej numeracji (L. p.), ustala na równe piątki lub dziesiątki (np. 25 linij).

Tabele w kilku kolorach składamy tak, jak inne druki wielokolorowe, t. j. po złożeniu całości rozkładamy układ na poszczególne kolory—albo po narządzeniu tabeli, na fundamencie, wyjmujemy linje lub treść, które w pierwszym druku nie mają być tłoczone i zakładamy odpowiednią ilość ślepego materjału. Ten sposób jest o tyle lepszy, że chroni nas przed ewentualnemi niespodziankami, mogącemi powstać z powodu wypierania układu tabeli.

Układ tabelek bez linij, szematów, formułek i t. p.

W dziełach katalogach, sprawozdaniach i t. p. napotykamy tabelki, które złożone są bez użycia linij. Tylko przy podkreśleniu (sumowaniu) daje się linję cienką lub półtłustą.

Tabelki bez użycia linij składamy tym samym stopniem czcionek, jaki używamy do treści dzieła, lub (o ile nie mieści się) stopniem mniejszym, nigdy zaś większym. Często składamy w dziele na garmond tabelkę petitem, gdyż cyfry petitowe łatwiej jest justować.

Jeżeli dzieło wykwintne składane jest na interlinje, także tabelkę interlinjujemy. O ile tabelka jest węższa, niż szerokość kolumny (szpalty) umieszcza się ją na środku formatu. W lepszych wydawnictwach składa się tabelki na szerokość formatu, obwodząc je linję tłustą włosową ew. półtłustą, z użyciem narożników.

O ile tabelka nie mieści się na format można ją:

1. Złożyć szerzej (wpuścić w marginesy), co jednak nie wygląda dobrze.
2. Złożyć pismem mniejszem lub bardziej ściągłem.
3. Ustawić leżąco.
4. Rozłożyć na 2 stronice (o ile tabelki szy.
5. Jeżeli jednak za mało miejsca pozostaje dla odgraniczenia poszczególnych rubryk jednej od drugiej (najmniejszy odstęp firet) wówczas uciekamy się do zastosowania linij, jako zajmujących mniej miejsca; składamy prawidłową tabelkę, czyli że także główka zostanie ujęta w linje.

Stosując w tego rodzaju tabelkach zamiast linij odstępy, wielkość tychże ustanawiamy wedle koniecznej przejrzystości, oraz szrokości układu napisów w nagłówku. Odstęp między grupami cyfr i t. p. nie może być szerszy niż wynosi margines boczny (papieru).

O ile napisy w nagłówku są zbyt długie dajemy je w kilku wierszach jak we fig. 15:

Jeżeli w nagłówku są napisy kilkowierszowe umieszcza się je na środku według napisu który uczynił największą ilość wierszy (fig. 16).

	Nie mających jeszcze prawa do pobierania zapomogi	wypłaconych	razem
W roku 1917 . .	50	16	66
" " 1916 . .	170	87	257
" " 1915 . .	732	1.106	1.838

Fig. 15.

Nagłówek od treści oddzielamy 2 lub 4 p., zależnie od miejsca w kolumnie czy szpalcie.

Nagłówek składamy pismem o stopień mniejszym od tekstu rubryk.

Jeżeli tabelka jest za długą na wysokość (w stosunku do wymiaru stronicy) radzimy sobie:

1. Przez zmniejszenie odstępu między tekstem dzieła a tabelką, który to odstęp wynosi normalnie 1 wiersz pisma użytego do składania całości.
2. O ile tabelka jest na interlinje, usuwamy je albo zmniejszamy grubość tychże.
3. Staramy się w rubrykach, które zawierają treść, zgubić krótkie wiersze wychodne.
4. Jeżeli mimo to tabelka nie mieści się przenosimy ją na następną stronicę, przyczem nagłówek powtarzamy.

W szpaltach treści wiersz drugi i następne wcinamy.

Szerokość szpaltki ustanawiamy według wymogów technicznych lub lepszej przejrzystości, nie zaś według najdłuższego wiersza, który umieścić możemy w dwóch wierszach.

H. Taubman.

ETATYZM W PRZEMYŚLE GRAFICZNYM.

P. Edward Pawłowski, przewodniczący Związku Korporacyj Właśc. Druk., na Pierwszym Kongresie Przemysłu Graficznego wygłosił referat (ogłoszony w „Przeglądzie Graficznym"), w którym ostro zwalcza istnienie drukarń państwowych. Sprawa ta nas jako drukarzy i jako obywateli bliżej interesuje; dlatego należy omówić wspomniany wyżej referat.

Pan P. zasadniczo występuje przeciwko etatyzmowi. Co prawda bardzo swoiście pojmuje on etatyzm. A mianowicie, na pytanie co to jest etatyzm — odpowiada: „Jest to zogniskowanie w jednym ręku całości życia gospodarczego i zastąpienie własności prywatnej własnością państwową. Jest to dążenie do powolnego zniesienia prywatnych przedsiębiorstw".

Wielce się boi p. P. wywłaszczenia przez państwo, gdyż zaraz dodaje: nas wywłaszczać nie wolno, ponieważ nie żyjemy w ustroju socjalistycznym.

Chciałbym uspokoić p. P., że obecny rząd w Polsce nie dąży do wywłaszczenia, nawet odpycha posądzanie go o etatyzm, jak to kilkakrotnie ministrowie publicznie przed referatetm p. P. stwierdzili. Nikomu się jeszcze nie śniło, że ten rząd chce przemysł „wywłaszczyć". Rząd polski bierze udział w wytwórczości, ale czyni to w tych wypadkach, gdy prywatny kapitał nie chce czy nie może zadość uczynić potrzebie państwowej, np. budowa portu w Gdyni. Rząd przystępuje do spółki z prywatnymi kapi-

talistami, by poprzeć jakąś gałąź wytwórczości, specjalnie mu potrzebnej, np. fabryki broni. Rząd wreszcie zakłada przedsiębiorstwa, by zaspokoić swe własne potrzeby, między innemi i drukarnie. Ale to wszystko nie jest wywłaszczaniem.

Inaczej przedstawiają się argumenty, które p. P. przytacza przeciwko istnieniu wogóle drukarń państwowych. Argumenty te brzmią, jak następuje. Za pieniądze publiczne, z podatków, różne instytucje rządowe zakładają drukarnie, odbierają zamówienia i zyski z nich płynące prywatnym drukarniom. Drukarnie państwowe źle są prowadzone, mają deficyty, które znów z funduszów podatkowych są pokrywane.

Z punktu widzenia właściciela drukarni p. P. ma słuszność. Drukarnie państwowe, wykonywując druki, pozbawiają właścicieli drukarń zysków, jakie osiągnęliby, gdyby te druki oni wykonywali. To prawda. Ale z punktu widzenia obywatela państwa sprawa ta inaczej się przedstawia. Państwo powinno zaspakajać swe potrzeby jak najtaniej. Niema ono obowiązku dawać zamówienia prywatnym drukarniom, by one na tem zarabiały. Obywatel wie, że zysk właścicieli drukarń on podatkami musiałby zapłacić. Dlatego pogląd obywatela kraju musi być inny, wprost przeciwny interesom właścicieli drukarń. Obywatel powinien żądać, by państwo wykonywało swe druki w państwowych drukarniach, bo to taniej powinno wypaść.

Dodam do powyższego, że my, pracownicy drukarscy, chętnie pracujemy w zakładach państwowych, gdyż mamy moralne zadowolenie, że czysty zysk z naszej pracy powiększa dochody państwa, a nie pojedyńczej jednostki. Stwierdzamy to, nie kryjąc, że z kierownikami drukarń państwowych żyjemy nie w lepszych stosunkach jak z kierownikami zakładów prywatnych. Niejednokrotnie miewamy zatargi.

Inaczej się przedstawia sprawa dochodowości drukarń państwowych. Tu mniej się różnimy z p. P. Drukarnie państwowe powinny przynosić pewną nadwyżkę. Nie zawsze to ma miejsce. Nie jest tu winien „etatyzm", lecz nieudolny lub niekompetentny kierownik. Na czele zakładu bezwarunkowo powinien się znajdować drukarz; tylko fachowiec może bez strat zakład prowadzić. Niestety, nasza biurokracja jest innego zdania: ona sądzi, że urzędnik wszystko potrafi. Za to przecenianie przez biurokrację swych uzdolnień obywatele płacą. To bezwzględnie powinno być usunięte.

Pan P. jednak częściowo uznaje potrzebę istnienia drukarń państwowych, ogranicza ją do druków tajnych, publikacyj urzędowych, banknotów, znaczków pocztowych, wogóle do druków, wymagających specjalnej kontroli. Pogląd ten z punktu widzenia obywatela nie da się uzasadnić: państwo może i powinno we własnych zakładach wykonywać wszystko to, co mu potrzebne, o ile to jest lepiej i taniej wykonane. Pan P. wielce przesadza, mówiąc o konkurencji drukarń państwowych. Dziś wiele druków własnych państwo drukuje w prywatnych zakładaąh; państwo daje więc zamówienia właśc. drukarń. Dziś jeszcze państwo nie może wykonać wszystkich druków we własnych zakładach. Nie znaczy to jednak, bym uważał za wskazane, iżby tworzono nowe tłocznie państwowe. Nie na tej drodze powinien rozwijać się państwowy przemysł graficzny. Nie należy tworzyć nowych drobnych drukarń, przeciwnie należy zamykać drobne zakłady, a druk zamówień skupiać w większych, dobrze urządzonych. Mniej to będzie kosztować podatników, a większe korzyści przyniesie państwu.

Nie mogę przedłużać artykułu, dlatego obecnie nie poruszam praktycznych wniosków, które p. P. wysunął ze swego referatu, a które Kongres zalecił do wykonania Związkowi Wł. Druk. Wnioski te omówię później.

Dziś poprzestanę na streszczeniu się: zarzuty o etatyzmie-wywłaszczeniu są straszakiem, który nikogo nie przeraża; najwyżej osłabiają one wywody p. P. Argumentacja zaś wychodzi z ciasnego, mającego na celu korzyści osobiste punktu widzenia właściciela drukarni. Z ubolewaniem patrzy on, że są roboty, na których on nie może zarobić. Woła, źle się dzieje, mnie chcą wywłaszczyć. Argumenty p. P. nie wypływają z ogólno państwowych przesłanek, nikogo, a tem mniej biurokrację, nie przekonają.

A. Burkot.

SPRAWOZDANIE DRUKARZY ZA ROK 1928.

II.

W numerze 20 podaliśmy ogólne dane o życiu zawodowem drukarzy zagranicą. Obecnie zapoznamy kolegów ze stanem organizacyjnym i ważniejszymi wypadkami życia zawodowego w poszczególnych zrzeszonych związkach za rok 1928.

Niemcy.

Związek Drukarzy Niemieckich (Der Verband der Deutschen Buchdrucker) obejmuje w swych szeregach wykwalifikowanych oraz uczniów drukarzy. Związek posiada 22 okręgi, 854 oddziałów i filji płatniczych, 83,908 wykwalifikowanych i 17.924 uczniów. W roku 1928 przybyło około 1600 członków wykwalifikowanych i około 1000 uczniów. Zasób gotówkowy w omawianym okresie zwiększył się o 1,566.360 mk. i wynosił na 1.I 1929 r. 8,336.964 mk.

Stan rynku pracy nie był pomyślny, nawet odczuć się dało pewne pogorszenie, które szczególnie dotkliwie przejawiło się w odlewniach czcionek; niektóre z nich skróciły czas pracy.

W ubiegłym roku Związek zwrócił się o podwyżkę. Po długich targach, w których właściciele drukarń przejawili wielki opór przeciw podwyżce, Min. Pracy na mocy ustawy o rozjemstwie i arbitrażu przyznało podwyżkę. Podwyżka ta wywołała niezadowolenie wśród pracowników i przedsiębiorców; wybuchło nawet kilka mniejszych strajków. Ponieważ i w innych zawodach ustawa o arbitrażu wywoływała zatargi, Centr. Związek Organ. Zaw. Niem. zwrócił się do rządu z żądaniem ścisłego przestrzegania wspomnianej ustawy. Naogół zorganizowani robotnicy są niezadowoleni z tej ustawy, gdyż rząd, idąc na rękę przedsiębiorcom, ogłasza niejednokrotnie zbyt niskie płace. za obowiązujące.

Związek Drukarzy Niemieckich przeprowadził ciekawą ankietę o czasie pracy i o zarobkach. Ankieta objęła 76.353 drukarzy, z nich 37.297 ręcznych, 2188 składaczy-maszynistów, 11.388 maszynkarzy, 395 odlewaczy na Monotypie, 15.806 maszynistów płaskich i pedalarzy, 137 offsetowych, 236 rotograwurowych, 2524 rotacyjnych, 2782 steoretyperów, 2942 korektorów i 660 pokrewnych. Z nich żaden normalnie nie pracował ponad 48 godzin na tydzień — 6,6% mniej. 1196 pracowało na sztukę. Minimum otrzymywało tylko 21,7% skł. ręczn., 9,5% maszynkarzy, 16,9% maszynistów, 4,4% rotacyjnych, pozostali pracownicy mieli ponad minimum.

Austrja.

Związek austrjackich drukarzy i pracowników gazet (Der Reichsverein der Oesterreichischen Buchdruckerei-und Zeitungsarbeiter) obejmuje drukarzy, pomoc i roznosicieli. Związek tworzy 6 okręgów, 20 oddziałów; liczył w końcu 1928 roku 13.708 członków, w tem 3.488 kobiet, wykwalifikowani drukarze stanowią największą grupę, wynoszącą 7.323 osób, pomoc 5.499, uczniowie 886.

Na początku roku sprawozdawczego koledzy austrjaccy wystawili żądania 10% podwyżki. Po długich targach uzyskano 6%. Przejścia powyższe skłoniły organizację do utworzenia funduszu walki cennikowej, do którego wszyscy członkowie wpłacają około ½% zarobku.

Brak pracy dawał się silnie odczuwać. Liczba bezrobotnych związkowców wahała się od 340 do 840; składacze ręczni, korektorzy i pomoc kobieca najwięcej byli tą klęską dotknięci.

W związku kolegów austrjackich sprawa pomocy inwalidom przybrała specjalny charakter. Po wojnie i rozpadnięciu się cesarstwa w dzisiejszej Austrji pozostało wielu inwalidów, co w pewnym stopniu obciąża fundusze organizacji. Liczba inwalidów w końcu 1928 r. wynosiła 582; wobec 7.323 wykwalifikowanych, z których rekrutują się przeważnie inwalidzi, jest to dużo. Koledzy austrjaccy zmuszeni są w celu pomocy inwalidom opłacać specjalne opodatkowanie.

Do miejscowych kłopotów zaliczyć należy chrześcijańską organizację drukarską, która choć nie liczna, wciska się do wszystkich drukarń, za wszelką cenę starając się umieszczać swych członków.

Belgja.

Związek Drukarzy Belgijskich (la Fédération Typographique Belge) liczy 32 oddziały i 6.430 członków drukarzy. W tej liczbie mężczyzn 6.086 i 344 kobiet; 4.664 wykwalifikowanych, 1766 pomocy oraz 897 członków liczących mniej niż 20 lat lub uczniów. Nienależących do Związku liczono 1.395.

W Belgji w ostatnich latach organizacja drukarska przeżywa kryzys; w r. 1927 zanotowano ubytek 193 członków, w r. 1928 99. Spadek liczby członków uwidocznia się głównie na prowincji, gdzie powstały chrześcijańskie zrzeszenia konkurencyjne. Organizacja kolegów belgijskich z coraz większem powodzeniem zwalcza tych sprzymierzeńców kapitału.

Sytuacja na rynku pracy poprawiła się; w lutym 1929 r. liczono w kraju 89 wykwa-

lifikowanych bez pracy, podczas gdy w lutym 1928 r. liczba takich wynosiła 672.

W roku sprawozdawczym Związek przeprowadził podwyżkę. Właściciele drukarń po długim oporze ustąpili. Pomimo to w Ostendzie i w Bruger, główne siedlisko chrześcijańskiej organizacji, trzeba było uciekać się do strajku, by cennik wprowadzić.

Związek od kilku lat posiada autonomiczną Kasę Inwalidzką; należy do niej 5.800 czł.; fundusze kasy w końcu r. 1928 wynosiły około 250 tys. złotych. Z dniem 1 stycznia 1931 r. kasa ta rozpocznie wypłacać renty.

WYROK SĄDU NAJWYŻSZEGO

w sprawie zapłaty za pracę w godzinach nadliczbowych.

Sąd Najwyższy niedawno wydał wyrok w następującej sprawie:

Niejaki W. K. wytoczył przeciwko firmie, w której był zatrudniony, powództwo z żądaniem zasądzenia sumy 165 zł. 08 gr., z tytułu należnej mu dopłaty za nadliczbowe godziny, a mianowicie za 141 godz. w stosunku 50% dodatku do płacy normalnej oraz za 133 godziny w stosunku 100% dodatku.

Firma powołała się na zawartą z W. K. umowę, w myśl której za nadliczbowe godziny będzie mu wypłacony jedynie 10% dodatek do płacy normalnej. Sąd Pokoju, jak również Sąd Okręgowy, który następnie z apelacji powoda sprawę rozpoznał, powództwo oddaliły, wychodząc z założenia, że przy wypłatach tygodniowych powód nie kwestjonował wysokości dodatku za godziny nadliczbowe, wobec czego należy domniemywać, iż były one obliczone zgodnie z umową, stawki zaś dopłaty za godziny nadliczbowe, przewidziane w art. 16 ust. z dn. 18.XII.1919 r. mają zastosowanie jedynie w razie, jeżeli strony inaczej się nie umówiły.

Sąd Najwyższy, który, na skutek skargi kasacyjnej powoda, sprawę rozpoznał, uznał stanowisko powyższe za błędne i wyrok Sądu Okręgowego uchylił, wychodząc z założenia, „że stosownie do art. 16 ust. z dn. 18.XII.1919 r. o czasie pracy w przemyśle i handlu praca w godzinach t. zw. nadliczbowych, czyli przekraczających przewidzianą w ustawie maksymalną liczbę godzin pracy dziennej, względnie tygodniowej, winna być wynagrodzana conajmniej 50% dodatkiem do płacy normalnej, jeżeli zaś trwa dłużej ponad 2 godziny dziennie lub przypada na porę nocną albo w niedzielę i święto — conajmniej 100% takimże dodatkiem, przyczem przepis omawiany przewiduje możność odmiennego unormowania wysokości pracy akordowej Z brzmienia powyższego przepisu wynika z całą oczywistością, że wolą prawodawcy było, by poza wyjątkiem, ostatnio przytoczonym, wynagrodzenie za pracę w godzinach nadliczbowych nie było niższe od stawek, w ustawie wskazanych".

Dalej orzeczenie Sądu Najwyższego stwierdza, że „norma, objęta powyższym przepisem, znosząca w pomienionym za kresie wolność umów, celem opatrzenia skuteczniejszą gwarancją wprowadzonych ustawą z dnia 17.XII.1919 r. zasad ochrony interesów zdrowotnych i kulturalnych warstw pracujących, tembardziej winna być poczytana za przepis porządku publicznego, któremu nie wolno ubliżać przez umowy prywatne (art. 6 K. C. P.), skoro prawodawca w art. 18 tejże ustawy zagroził nawet odpowiedzialnością karną za przekroczenie jej przepisów, przyczem nie wyłączył z tej liczby przepisu, zawartego w art. 16".

KSZTAŁCENIE ZAWODOWE W WARSZAWIE.

Komisja Kult.-Oświatowa Oddz. Warszawskiego zaraz po ukończeniu letniego sezonu zajęła się zorganizowaniem Kursów Kształcenia Zawodowego. W tym celu powołała do pracy grupę kolegów oraz parę osób z poza Związku. Członkowie Związku i zaproszeni utworzyli Komitet Wykładowców i w dniu 8.XI urządzono pierwszy wykład.

Kol. Burkot, jako przewodniczący Kom. Wykad., otworzył wykłady, wskazując, że Związek przystępuje do zaspokojenia jeszcze jednej potrzeby członków, a mianowicie do uzupełnienia ich zawodowej wiedzy.

Kol. Witkowski, jako przedstawiciel Zarządu Oddziału, na tle warunków warszawskich wyjaśnił zadania, jakie Kursy mają przed sobą. Warszawskie druki mają ujemną opinję. Wszelkie druki, jak książki, tabele, wydawnictwa wykonywa się niedbale, aby prędzej, aby więcej. W pierwszym rzędzie winę za takie druki ponoszą właściciele drukarń, gdyż oni przedewszystkiem powinni się starać, by druki, noszące ich firmy, dobry wygląd miały. Niestety, większość właścicieli dba tylko o chwilowy interes, nie myśli o jutrze. Wysiłki światlejszych zorganizowanych, napotykają na twardy grunt.

W drugim rzędzie odpowiedzialność spada na rząd, który zbyt mało zainteresował się wewnętrznemi stosunkami drukarskiemi. Brak jest szkół zawodowych, brak opieki nad uczniem, nad jego kształceniem zawodowem. Kierownictwo drukarniami państwowemi powierzone jest ludziom częstokroć zupełnie obcym drukarstwu.

Dziś każda drukarnia przyjmuje uczniów i każda ich „kształci zawodowo". Mamy też i instytucje, które kształcą uczniów i nieuczniów. Np. Instytut głuchoniemych i ociemniałych prowadzi szkołę zawodową drukarską, mimo, jak to dostatecznie jest stwierdzone, że głuchoniemi są marnymi składaczami, gdyż mają wybitną skłonność do opuszczania liter. Uczą się drukarstwa zakonnicy i zakonnice. Ojcowie Salezjani posiadają własną drukarnię, w której około 40 chłopców, wykonuje druki zakonowi potrzebne; ponieważ nie mają odpowiednio uzdolnionych kierowników, chłopcy nie mogą otrzymać należytego zawodowego wykształcenia.

Istnieje wprawdzie w Warszawie utrzymywana przez rząd Szkoła Graficzna, która poza całodzienną nauką, prowadzi też wieczorowe, obowiązkowe kursy dokształcające. Niestety, dziś już pomimo obowiązkowości, nie ma ona miejsca dla wszystkich uczniów drukarskich w Warszawie. Pozatem na kursach wieczorowych dopiero na trzecim i czwartym kursie prowadzone są wykłady i zajęcia zawodowe. Szkoła Graficzna nie jest dziś w stanie naprawiać to, co niesumienni przedsiębiorcy drukarscy, wyzyskujący uczniów, jako tanią siłę roboczą, a niemyślący o kształceniu zawodowem uczniów, oraz różni braciszkowie, psują; Szkoła na kursach wieczorowych nie zdolna jest wypełnić zdobytego przez dwa lata i dalej nabywanego fuszerstwa.

My związkowcy, musimy protestować przeciw tego rodzaju szkoleniu młodego pokolenia; musimy żądać powiększenia opieki nad uczniami i ich kształceniem.

Niezależnie od protestu musimy się też sami zająć kształceniem zawodowem, gdyż chcemy, by nasi członkowie byli uzdolnionymi pracownikami, by mogli na swe utrzymanie zarobić. Mając to na względzie, zorganizowaliśmy kursy i dziś je rozpoczynamy.

Od uczęszczających żądamy systematycznego przychodzenia na kursy; dalej uwagi, by dobrze sobie przyswoić mogli, to co jest wykładane, oraz by zdobyte wiadomości w praktyce przerabiali. Tylko pracując wytrwale nad sobą, mogą odnieść korzyści z kursów. Kol. W., kończąc swe przemówienie, gorąco życzy takiej właśnie wytrwałości.

Po przemówieniu kol. Witkowskiego rozpoczęto właściwy wykład. Kol. Kwiczala pierwszy swój wykład poprzedził krótkim lecz treściwym wstępem, poświęconym powstaniu drukarstwa. Pierwsze druki wykonywano z drzeworytów, które zawierały rysunki, najczęściej postacie świętych; później obok rysunków ryto krótkie napisy, imię świętego, miejsce jego urodzenia, rok urodzin i zgonu, krótką modlitwę i t. p.

W XV wieku ktoś, a może kilka osób mniej więcej równocześnie wpadło na pomysł rycia poszczególnych liter w drzewie i składaniu z nich wyrazów; dalszym krokiem było odlewanie czcionek pojedyńczych z metalu, by z nich składać książki. Kto pierwszy wpadł na ten pomysł i zastosował go zupełnie ściśle nie jest ustalone. Różne narody przypisują swym rodakom wynalazek druku. Największe ślady swej działalności zostawił Jan Gutenberg i on ogólnie uważany jest za wynalazcę druku. Drukarstwo bardzo szybko się rozpowszechniło w środkowej Europie. W latach 1445 — 1460. Do Polski dotarło w r. 1491.

Pierwsze druki odznaczały się pięknem i staranném wykonaniem i do dziś służą nam za wzór.

Po tym wstępie historycznym kolega Kwiczala omówił ogólne zasady składania, wyjaśniając, co nazywamy drukarstwem, składaniem, układem, formą, jak określić format. Następnie przeszedł do najogólniejszych czynności składania: postawa składacza i ruchy rąk, zamykanie wierszownika, wcinanie, odstępy pomiędzy wyrazami, rozbijanie lub ściąganie pomiędzy wyrazami, odstępy przy znakach pisarskich, wiersz wychodzi, przenoszenie (rozdzielanie) wyrazów, zawieszanie pojedyńczych liter, skróty, odsyłacze do notek, znaki najwięcej używane, krzyżowanie interlinij, manuskrypt i sposób obliczania manuskryptu.

Prelegent, zakończywszy swój pierwszy wykład uprzedził, że omówił tylko ogólne wskazówki. W przyszłości, gdy będziemy omawiali poszczególne działy, do tych pierwszych czynności zmuszeni będziemy powrócić. Następnie kol. Kwiczala zwró-

cił się do zebranych, by zgłaszali zapytania.

W dyskusji poruszono wcinanie i rozbijanie wierszy. Kol. Szczucki położył nacisk na zachowanie i postawę składacza przy pracy. Zachowanie powinno być spokojne, uwaga zwrócona na rękopis, składacz powinien się prosto trzymać i unikać zbytecznych ruchów korpusu i rąk. Jest to bardzo ważne dla zdrowia składacza i wydajności pracy. Ruchy rąk powinny być równe, lekkie. Składacz, nim chwyci czcionkę, powinien widzieć, jak ona leży, by ją chwycić za główkę. Prawa ręka za pomocą jednego ruchu zbliża się do wierszownika i wpuszcza doń czcionkę; lewa z wierszownikiem powinna się nadążać ku prawej, by jej drogę skrócić.

Na zapytania odpowiedział kol. Kwiczala, stwierdzając, że są różne sposoby wcinań, które niektórzy graficy lub autorowie wprowadzają; on, jako omawiający ogólne podstawy składania, dał wskazówki, jakie podstawy wcinania są ogólnie stosowane (1 punkt na każde cycero).

Przed rozejściem się kol. Burkot oznajmił, że wykłady odbywać się będą co piątek o godz. 7.30 wiecz. Następny wykład poświęcony będzie w dalszym ciągu składaniu.

Pierwszy wykład wypadł dobrze; prelegent wzbudził zainteresowanie przedmiotem, co zresztą odźwierciadliły zapytania i dyskusji. Na pierwszym wykładzie było około 80 osób.

Z ŻYCIA ORGANIZACJI.

Z ODDZIAŁU KRAKOWSKIEGO.

Protokół

z X posiedzenia Zarządu Związku Zawodowego Drukarzy i Pokr. Zaw. Oddział Kraków oraz Stow. drukarzy „Ognisko" w Krakowie, odbytego we czwartek, dnia 3 października 1929 r. o godzinie 7 wieczór w lokalu „Ogniska".

Obecni wszyscy członkowie Zarządu oprócz kol. Kukulskiego. Z Komisji Mężów zaufania kol. Wolas, z Sekcji introligatorów tow. Soja, z Sekcji personelu pomocniczego tow. Kadulski.

Przewodniczył kol. Marszałek, protokół prowadził kol. Kozłowski, jun.

Po przyjęciu odczytanego przez sekretarza protokółu i wyjaśnieniu spraw wynikłych z tegoż — zdał kol. przewodniczący sprawozdanie z działalności Prezydjum za ostatni okres:

W drukarni Uniw. Jagiellońskiego powstałe nieporozumienie z powodu wypowiedzenia maszyniście kondycji, załatwiono polubownie.

W drukarni D. O. K., pomimo jej zlikwidowania, wykonuje się jeszcze druki i zmusza nakładaczki do narządzania form.

Klucz statystyczny wykazał za ostatnie miesiace, pomimo znacznego wzmożenia się drożyzny 4% minus. Na konferencji z przedstawicielem pryncypałów p. Teltzem zaprotestował kol. Marszałek przeciw obniżeniu nam płac. Ostatecznie zgodzono się, że potrącenia żadnego nie będzie, ale i klucz nie będzie obowiązywał do końca grudnia 1929 r.

Akcja introligatorów. — Z powodu zignorowania żądań przez pryncypałów, koledzy introligatorzy zastrejkowali z dniem 30 września b. r.

Sprawozdanie kasowe zdał kol. Kruczkowski.

Sprawozdanie Biura pośrednictwa pracy, kol. Bulwin.

Po dyskusji Zarząd przyjął wszystkie sprawozdania do wiadomości.

Wpływy: List kol. Friedmana przeznaczono do wyjaśnienia na posiedzeniu oficynowem druk. „Ill. Kurjera Codz.".

Pismo Zarządu Gł. z zawiadomieniem o plenarnem posiedzeniu, przyjęto do wiadomości.

Pismo Oddziału Lwowskiego w sprawie umieszczenia w kondycji w Krakowie kol. Pikulskiego z Przemyśla. Postanowiono odmówić ze względu na obecny stan bezkondycyjny.

Pismo kolegów bezkondycyjnych z Tarnowa z zażaleniem na Biuro pośrednictwa pracy. Postanowiono im odpisać, że pretensje ich są nieuzasadnione.

Podanie kol. Parnesa recte Judy o zwolnienie go od płacenia wkładek przez czas kształcenia się zawodowego zagranicą, uwzględniono.

Pisma kol. Klemensa Grechowicza z zawiadomieniem o przejściu do innego zawodu oraz kol. Reicha o wyjeździe na święta żydowskie do Sambora — przyjęto do wiadomości.

Podanie Orłowskiego Stanisława o przyjęcie go na listę bezkondycyjnych; polecono, aby z tą sprawą zwrócił się do W. Zgromadzenia.

Podanie Marjana Dębowskiego (inwalidy) o przyjęcie go na listę bezkondycyjnych — odrzucono.

Zaproszenie Sekcji introligatorów ze Lwowa na uroczystość jubileuszową. Wysłano pismo z gratulacjami.

Pismo kol. Wład. Skalnego z drukarni „Powściągliwość i Praca" o przyjęcie do organizacji. Przyjęto go tylko do Związku.

Przyjęto bez wpisu jako nowowypisanego do Związku i Stowarzyszenia kol. Gąsiora Emila.

Ukarano wstrzymaniem zapomogi bezkondycyjnej na przeciąg 4 tygodni kol. Tomaszkiewicza Rudolfa za stanięcie bez Biura do kondycji.

Sprawy lokalne.

Kol. Marszałek przedstawił nowy regulamin wewnętrzny Stowarzyszenia, który po dyskusji przyjęto.

Uchwalono nadzwyczajne zapomogi kolegom: Batterowi, Bałucowi Antoniemu, Vorstcherowi i Wolwenderowi Rudolfowi.

Po załatwieniu paru drobnych interpelacyj, posiedzenie zakończono o godz. wpół do 11-tej w nocy.

Miła uroczystość.

Koledzy maszyniści w Krakowie urządzają „Poranek Pożegnalny" na cześć ustępującego długoletniego prezesa Krak. Klubu Maszynistów, kol. Jana Augustyna. Obchód odbędzie się dn. 17 listopada.

Urządzenie „pożegnania" sędziwemu Prezesowi jest wielce miłym wyrazem hołdu, sympatji i podzięki członków Klubu dla Prezesa i Jego pracy.

Przyłączamy się do kolegów krakowskich i życzymy Sz. Prezesowi długich lat zdrowia i pomyślności.

Z ODDZIAŁU CZĘSTOCHOWSKIEGO.

W dniu 26. X. odbyło się ogólne zebranie członków Oddziału Częstochowskiego. Celem zebrania było usunięcie tarć pomiędzy kolegami i wybory nowego zarządu.

Obrady zagaił kol. Ostrowski, przewodniczący ustępującego zarządu. Na propozycję kol. Ostrowskiego przez aklamację przewodnictwo obrad powierzono kol. Glince, delegatowi Zarz. Głównego.

Pierwszy przemawiał, inicjator zebrania, kol. Michalski, członek Kom. Rew. W dłuższem przemówieniu omówił przyczyny tarć, wzywając, by koledzy w imię dobra ogólnego zgodnie pracowali w organizacji.

Kol. Glinko poruszył zadania Związku w obecnej chwili; udowodnił wieloma przykładami z życia drukarzy w kraju i zagranicą, że tylko dobrze zorganizowane związki, oparte o licznych, karnych i solidarnych członków, zdolne są skutecznie, z korzyścią dla zrzeszonych zwalczać wyzysk. Przypomniał, że Związek zainicjował wprowadzenie u nas ogólnokrajowego cennika drukarskiego. Wyjaśniwszy znaczenie organizacji związkowej dla robotników, kol. Glinko potępił wszelkie wewnętrzne spory, tarcia osobiste, wezwał do darowania wzajemnych uraz i skupienia się w wielkiej organizacji, jaką jest Związek Drukarzy.

Kol. Piecuch odpierał zarzuty skierowane w stronę tych starszych kolegów, którzy nie są zadowoleni z prac obecnego zarządu.

Kol. Ostrowski wyjaśnił postępowanie zarządu, twierdząc, iż ten działał, opierając się ściśle na przepisach statutu i regulaminu. Zarazem oświadczył, że nie ma pretensji być wodzem i chętnie jako zwykły członek spełniać będzie obowiązki karnego szeregowca.

Kol. Stoliński przypuszcza, że przyczyną tarć, jest to, że w Częstochowie jeszcze za mało gniotą nas pryncypałowie. Ze swej strony zapewnia, że on zawsze będzie należeć do Związku, choćby doń należała tylko mniejszość. Należenie do organizacji uważa za jedyną drogę do obrony interesów zawodowych.

Po dłuższej dyskusji, w której zabierali jeszcze głos kol. Piecuch, Piotrowski, Wolnicki, Stawiński, Mączka, Płaneta, Gierczyński i inni, kol. Glinko zreasumował wywody przemawiających. Przy tej okazji wyjaśnił niektórym ich błędne stanowisko. W końcu raz jeszcze zawezwał zebranych do zgodnej, twórczej pracy.

Zarządzone wybory dały następujące rezultaty: Do Zarządu Oddziału powołano kol. Piecucha (przew.), Ostrowskiego (zast. przew.), Gierzyńskiego (sekretarz), Jatorę (zast. sekr.), Płanetę (skarbnik), Piotrowskiego (zast. skarb.), Michalskiego, Skuwińskiego i Nowackiego. — Kom. Rew. stanowią kol.: Stoliński, Mączka i Konopka.

Po ogłoszeniu rezultatu wyborów kol. Glinko powinszował zebranym, że wprowadzili zgodę i wzajemne zaufanie we własne szeregi; życzył, by ten pomyślny zwrot w życiu ich organizacji przyniósł jak najlepsze rezultaty. Poczem obrady zamknął.

Z ODDZIAŁU POZNAŃSKO-POMORSKIEGO.

Piękny przykład zrozumienia doli bezrobotnych dało ostatnie zebranie plenarne Oddziału, odbyte w dniu 22 września w Ognisku. Na porządek obrad wysunięto sprawę bezrobocia, które od szeregu miesięcy w zastraszającym liczbach wzmaga się w zawodzie graficznym. Ponieważ cały szereg kolegów wyczerpał już regulaminowe zapomogi i pozostaje nadal bez pracy, zastanawiano się obszernie nad dolą tych biedaków i zdobyciem środków na wypłacanie im zapomóg nadzwyczajnych. Zarząd wysunął projekt nadzwyczajnego opodatkowania przez przeciąg ośmiu tygodni w wysokości 1.— zł. Z sum, zebranych z tego tytułu, miało się wypłacać zapomogi nadzwyczajne tym wszystkim, którzy w myśl regulaminu takowe wyczerpali. Zebranie znaczną większością głosów poszło dalej. Uchwaliło wysokość opodatkowania podnieść do 1,50 zł. z tem, że zapomogi nadzwyczajne wypłacać się ma nietylko tym, którzy swe regulaminowe zapomogi wyczerpali, ale także tym, którzy do zapomogi jeszcze nie nabyli praw, wychodząc ze słusznego założenia, że to także są koledzy, którzy żyć chcą i którym prawa do życia odmawiać nie można. Zapomoga nadzwyczajna obowiązywać ma na przeciąg 8 tygodni. Po tym czasie zebranie plenarne po zapoznaniu się z sytuacją poweźmie dalsze decyzje.

Z ODDZIAŁU WARSZAWSKIEGO.

Zabawa Klubu Maszynistów. Klub Maszynistów w Warszawie urządza dnia 23 listopada 1929 r. **Wielką Zabawę Taneczną** w lokalu Związku Drukarzy przy ul. Miodowej Nr. 6 połączoną z występami solistów i wieloma innemi atrakcjami, na którą uprzejmie zaprasza wszystkich Kolegów wraz z rodziną. Początek o godz. 10 wieczór — koniec o godz. 6 rano. Tańce pod kierunkiem kol. Grzybowskiego. Do tańca przygrywać będzie Jazz-band. — Zaproszenia można otrzymywać codziennie w Klubie Maszynistów.

ADRES REDAKCJI: AD. MICKIEWICZA Nr. 1, M. 13 (ŻOLIBÓRZ). ADRES ADMINISTRACJI: MIODOWA 6, I PIĘTRO. — KONTO P. K. O. Nr. 99
PRZEDPŁATA: MIESIĘCZNIE 30 GROSZY — CENA OGŁOSZEŃ: ZA 1 WIERSZ NONPARELOWY JEDNOŁAMOWY GROSZY 50
WYDAWCA: ZWIĄZEK ZAWODOWY DRUKARZY I POKREWNYCH ZAWODÓW W POLSCE — REDAKTOR: ANTONI BURKOT

Odbito w drukarni „Robotnika" Warecka 7.